Nr. 18. Kraków, dnia 30. listopada 1912. Rok V.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 21 parter.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.363.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 9—12 rano i od 3—8 wieczorem, ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2254.

WAWEL

„WAWEL“
wychodzi na niedzielę.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 Kor. = roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 10 HALERZY.
Do nabycia w Sekretaryacie „P. Z. N.“ (Karmelicka 21) lub w agencyi p. A. Jarosza (Sławkowska 24).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy, przyjmuje Administracya ul. Karmelicka 21. Tel. 2254.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2254.

Zwycięstwo solidarności.

W dniu 8-go października b. r. wniósł „Polski Związek Narodowy“ imieniem zorganizowanych robotników i lampiarzy gazowni miejskiej podanie do Rady miasta Krakowa.

Na polecenie prezydyum miasta z dnia 18 października, podanie to znalazło się w referacie dyrekcyi gazowni. W podaniu tem robotnicy i lampiarze przedstawili przykre stosunki, jakie panują w gazowni i domagali się spełnienia znanych z poprzedniego numeru „Wawelu“ swoich życzeń, nauczeni zaś dotychczasową praktyką magistratu, postawili dzień 19 listopada b. r. jako ostateczny termin. Tymczasem prezydent miasta wyjechał do Budapesztu, wiceprezydent Sare ciężko zaniemógł, a sprawa cała dostała się w ręce wice-prezydenta dra Szarskiego. Kiedy zbliżał się dzień 19 listopada, p. wiceprezydent dr. Szarski zamiast zbliżyć się do robotników i szczerze rozpatrzyć ich sprawę, szukał ratunku w... policyi! Zamiast dać pełne pełnomocnictwo dyrekcyi gazowni, z groźbą zwrócił się do robotników, a p. Dąbrowskiemu rozkazał wybrać 12 delegatów, którym kazał „porządnie“ nakiwać. Męskie i pełne odwagi zachowanie się delegatów, nie potrafiło przekonać jeszcze p. wiceprezydenta dra Szarskiego, że nie ma do czynienia z „bandą“, którą to nazwą ochrzcił przed niedawnym czasem robotników, ale z obywatelami wolnymi i rozumiejącymi cel swojego dążenia. To też kiedy nadszedł dzień 19 listopada, pamiętny odtąd w życiu dyplomatycznym p. dra Szarskiego wtorek, w którym ośmielił się człowieka inteligentnego, adwokata, a pełnomocnika 200 zorganizowanych robotników, nazwać „pośrednikiem“ i... nie przyjąć, ale zgodzić się jedynie na dwóch delegatów, których chciał zbyć „frazesami“, o godzinie punktualnie 12-tej w południe wybuchł

strajk w gazowni.

Od pracy wstrzymali się **wszyscy** — miejsce robotników zajęli urzędnicy, miejsce dyrektora niejaki... Żurek, który okazał się z całego personalu urzędniczego najgorszym kierownikiem, a żadnym robotnikiem. Latał i wymyślał i sądził, że z kolegami od biurka będzie mógł to samo wydziwiać co z robotnikami. Zbabranie kolosalne. W żółtych bucikach panicze pchają wagon z węglami, pięciu jednym hakiem poprawiają ognisko w piecu, jeden wspina się na komin, by odrapać smołę, wszyscy zaś tracą głowy pod wpływem „kanapek i pilsnera“, którymi zarząd miasta wzbudza w nich... siłę. A robotnicy? Stoją spokojnie i szczerze się śmieją, mają wrażenie przedstawienia cyrkowego i szopy, wymyślonej przez wiceprezydenta dra Szarskiego na złamanie ich solidarności. Tymczasem groźny nadkomisarz policyi p. Tomasik, na czele konnej i pieszej policyi daje pozór, by robotników nie sprowokowano i nie zmuszono do czynów, sprzecznych z kodeksem karnym. Wnet nastręcza się sposobność. P. wiceprezydent dr. Szarski zbiera robotników i ich żony i zaczyna przemawiać. „Frazesy“ nie trafiają jednak nikomu do przekonania, zlany kilku słowami robotników i ich żon, z nosem spuszczonym do kolan odjeżdża z gazowni i stara się o... wojsko!!

Pośrednictwa podejmuje się p. dyrektor Dąbrowski, któremu p. nadkomisarz policyi przedstawia pełnomocnika robotników, p. dra Reklewskiego. Po chwili zjawia się znowu p. wiceprezydent dr. Szarski i już przyjmuje łaskawie p. dra Reklewskiego, którego sili się przekonać frazesami i zbyć obietnicami. Ale trafiła kosa na kamień, a raczej spotkał się

nerwowy wiceprezydent p. dr. Szarski

ze zdrowym na umyśle adwokatem. P. wiceprezydent dr. Szarski oznajmia, że... podanie robotników rzuca się do... kosza, że ten sam ma zamiar zrobić z podaniem... „Polskiego Związku Narodowego“. Sztuczka nie powiodła się, bo p. dr. Reklewski zażądał odpowiedzi pisemnej, że podanie rzucone do... kosza. Wtedy dopiero p. wiceprezydent dr. Szarski widzi, że nie ma do czynienia z sobie podwładnym człowiekiem i robotnikiem, ale rozumnym pełnomocnikiem, cofa się delikatnie i oznajmia gotowość przyjęcia podania wprost od robotników. Dr. Reklewski udaje się przeto do zebranych w salach „Polskiego Związku Narodowego“ robotników i lampiarzy. Ci odmawiają takiemu życzeniu, które ma na celu odwleczenie sprawy i „pokiwanie“. Dopiero na przedstawienie prezesa „Polskiego Związku Narodowego“, że nie chodzi tutaj o formę, ale o załatwienie sprawy, robotnicy godzą się to samo podanie, które ich imieniem wniósł „Polski Związek Narodowy“, zaopatrzyć swoimi podpisami, ale równocześnie uchwalają wśród burzy oklasków, że z „Polskiego Związku Narodowego“ nie wystąpią, ale jeszcze silniej skupiając się w nim, stworzyć muszą tą siłę, jaką daje solidarność i mądre kierownictwo zrzeszonych ludzi.

Dr. Reklewski z podpisanym podaniem udaje się do gazowni miejskiej. P. wiceprezydent dr. Szarski rzuca się jednak i po chwili znika, zostawiając p. dr. Reklewskiego z dyrektorem, p. Dąbrowskim. Spostrzegł to p. dr. Reklewski i odchodzi z gazowni, robiąc zaś jak jeden mąż udają się do „Polskiego Związku Narodowego“, gdzie dowiadują się z ust swojego pełnomocnika, że p. wiceprezydent dr. Szarski ich podanie rzuca do kosza, że to samo ma zamiar zrobić z podaniem „Polskiego Związku Narodowego“. Wśród serdecznego śpiewu: „Serdeczna Matko“, w serca robotników wchodzi nowa siła, ta wzbudza gorące postanowienie wytrwania w solidarności i ufność zwycięstwa sprawy dobrej.

Tymczasem p. wiceprezydent dr. Szarski spotyka się z odmową komendy „odkomenderowania“ wojska do pracy w gazowni, a miasto pogrąża się w ciemnościach, bo rozmyślne postąpienie całej prasy, a nawet „Naprzodu“, nie powiadomiło publiczności o sprawie robotników gazowni i lampiarzy. Nikt z całej Rady nie ujął się za tymi biednymi ludźmi, a

prasa krakowska

milczała uparcie, chcąc tą drogą zniszczyć „Polski Związek Narodowy“ dlatego, że jest zupełnie niezależnym od wielkości miejskich, że stoi silnie przy sprawie robotniczej i za najświętszy swój obowiązek uważa nie „wpływ z góry“, ale walkę o prawa ludu pracującego, że walczy o zdobycie poszanowania dla pracy i nie da poniewierać tych, co pracą rąk swoich dźwigają naród z wiekowej niewoli, że nie na przekupstwie, nie na demoralizacyi, ale na zadowoleniu szerokich mas ludu chce oprzeć przyszłość! Fałszywe informowanie publiczności „wedle z magistratu wiejącego wiatru“ przekonało robotników, co wartają „gazety“, jaką prawdą istnieją, jak silnych, a nie słabych bronią. Same inspirowane kłamstwa siać wśród społeczeństwo, w społeczeństwo do tego tak biedne, jak polskie, jest rzeczą brzydką, a tem brzydszą, że robiły to nawet takie pisma, co chcą uchodzić za poważne, bo że robił to „Naprzód“, to tylko dowiódł, że jemu nie o robotników, nie o ich sprawę, nie o ich chleb i byt, ale jedynie o „łowienie towarzyszy“ chodzi — a o tem już dawno wie całe społeczeństwo polskie!

Zjawienie się dyrektora Dąbrowskiego w „Polskim Związku Narodowym“.

Zrozumienie „frazesów“ p. wiceprezydenta dra Szarskiego i poznanie braku szczerości w obietnicach p. dyrektora Dąbrowskiego i p. wiceprezydenta dra Szarskiego, zmusiły pełnomocnika robotników, adwokata dra Reklewskiego, do zajęcia nieugiętego stanowiska, tem więcej, że do nieszczerości obietnic dołączyło się nietaktowne postępowanie, zastawianie się p. wiceprezydenta dra Szarskiego dyrektorem Dąbrowskim, to znowu komisyą gazową, chorobą wiceprezydenta Sarego, wreszcie Radą miasta, a na końcu... nieobecnością w Krakowie prezydenta miasta dra Lea!

Tymczasem poważne i spokojne zachowanie się robotników, mimo prowokacyi brak wszelkich wykroczeń i jednomyślnie powzięta uchwała wytrwania aż do ostateczności z jednej strony, z drugiej ciemności na ulicach i obawa wyczerpania zbiorników gazowych, zmusiły p. wiceprezydenta dra Szarskiego do

kapitulacyi.

W salach „Polskiego Związku Narodowego“ zjawił się p. dyrektor Dąbrowski i imieniem p. wiceprezydenta Dr. Szarskiego zaręczył prezesowi „Polskiego Związku Narodowego“, że p. wiceprezydent dr. Szarski do 24 godzin wręczy na piśmie zobowiązanie zwołania konferencyi delegatów robotników do Magistratu, skoro robotnicy wrócą do pracy. Po przemówieniu dra Reklewskiego i prezesa „Polskiego Związku Narodowego“, zaufano przyrzeczeniom p. dyrektora Dąbrowskiego i jednomyślnie powziętą uchwałą wybrano 12 delegatów, a dra Reklewskiego i starszego inspektora przemysłowego p. Kremera jako pełnomocników na konferencyę w dniu 22 bm. Po przemówieniu prezesa „Polskiego Związku Narodowego“, robotnicy z pieśnią „Serdeczna Matko“ rozeszli się spokojnie i podjęli pracę na nowo.

Konferencya w Magistracie.

P. wiceprezydent dr. Szarski dotrzymał przyrzeczenia. Na konferencyi zjawił się obok wyżej wymienionych osób jeszcze poseł dr. Ernest Bandrowski i dyrektor gazowni p. Mieczysław Dąbrowski. Obrady trwały z górą dwie godziny, a prezydyum Magistratu chcąc raz jeszcze spróbować rozbicia zorganizowanych robotników i odwieść ich od pełnomocnika adwokata dra Reklewskiego, niezgodne z prawdą rozesłało komunikaty do pism codziennych. Cel jednak został chybiony — strzała wymierzona w solidarność robotników, trafiła w p. wiceprezydenta dra Szarskiego. Wniosek jego ograniczenia delegatów robotników z 12 na 3

Czy Kościół święty dla nas coś robi?

Opowiadanie z życia.

(Dokończenie).

Patrząc na ten wzruszający widok, Piotr pomyślał o tych licznych zgromadzeniach religijnych, w których są czynne pobożne dziewice, by złagodzić niedolę ludzkości, jako matki sierót, opiekunki chorych i zgrzybiałych, pielęgniarki obłąkanych, pomocnice i kierowniczki zbłąkanych, ofiary miłości bliźniego.

— Cześć tym Siostrom, — szepnął Piotr i pogłaskał starego konika przed wózkiem. — To są prawdziwe przyjaciółki ludu. Ciągnij koniku swój wózek dalej. Ci, którzy te zacne niewiasty lżą i obmawiają, powinni właściwie wstydzić się przed tobą.

Wzruszony doszedł do kościoła O.O. Jezuitów i wszedł bez wahania. Piotr ukląkł i modlił się — co więcej, w cichym zakątku siedział w konfesyonale stary zakonnik. Piotr poszedł do niego. Opuszczając kościół, pomyślał:

— Stary zakonnik ma słusznie, że nie byłem mądry dotychczas. Pracowałem dla mego pana — dobrze! dla mej żony i dzieci — także dobrze! Ale dla Pana Boga?... Wiedziałem przecież, że każdym krokiem, który czynię dla Boga, zaskarbiam sobie najwyższą nagrodę, która więcej znaczy, niż złoto i majętność. Tak mnie uczy Kościół św. — a ja myślałem, że on nic nie czyni dla robotników!

Piotr powrócił do domu i znalazł wszystkich w wesołem usposobieniu.

— Czy wiesz — odezwała się do niego żona — za co nasz chłopak dostał ten śliczny obrazek? Patrz tylko! Powiedz, Jaśku, ojcu, na jakie pytanie najlepiej odpowiedziałeś

— Na pytanie o grzechy wołające o pomstę do nieba: 1) rozmyślne zabójstwo, 2) grzech sodomski czyli nieczystość przeciwko przyrodzeniu, 3) uciśnienie biednych, wdów i sierót i 4) zatrzymanie zapłaty robotnikom i najemnikom — wyrecytował malec.

Piotr pochwycił synka, ale pomyślał przy tej sposobności:

Więc katechizm uczy równo dzieci bogatych i ubogich, że tak samo o pomstę do nieba woła zatrzymanie zapłaty robotnikowi, jak morderstwo!

Chciał usiąść i spostrzegł na krzesełku socyalistyczną bibułę. Natychmiast skręcił ją i zrobił z niej podpałkę do fajeczki, lecz zapomniał, że nie ma tytoniu.

— Jeszcze ci chciałam powiedzieć — rzekła żona — że sąsiad, któremu przed pół rokiem pożyczyliśmy 20 franków, odniósł pieniądze i dołożył pół franka, jako procent. Ani nie chciał słuchać o odebraniu go. Idź Jasiu, kupić ojcu tytoniu.

Kiedy Anna myślała o tytoniu, było to znakiem, że wszystko dobrze, że rachunki popłacone, zapasy na dni kilka się znajdują i coś jeszcze odłożone do kasy oszczędności — słowem wtenczas nie było chmurki na domowem niebie.

Piotr palił chętnie, ale teraz rzekł:

— Nie posyłaj, Anno, te pół franka powędruje gdzieindziej.

Włożył pieniądz w kopertę, co prawda, niezbyt już świeżą i napisał adres, szepcząc:

— To mu pewnie więcej sprawi radości, aniżeli wielki banknot milionera.

Kogo miał na myśli? O tem świadczyła załączona kartka: „Do Najprzewielebniejszego X. Biskupa! Na dom sierót Salezyanów od robotnika, który wie, co Kościół św. czyni dla robotników“!

Nie zmożesz nas Teutonie!

.....I choćbyś przyzwał w pomoc wszechpotęgę piekła
I choćbyś nas w krwi spławił, co od stu lat ciekła,
Nie zalejesz nią ognia, co nam w piersiach płonie,
Nie zdławisz nas teutonie!

My nie królewiąt dzieci, nie duchowe karły.
Gryźć chcemy, nie całować, ręce co nam darły
Ciało matki, a cierniem raniły jej skronie,
Nie spodlisz nas teutonie!

Nam szubienica tronem, berłem kij tułaczy,
Lód Sybiru kolebką. Lecz jęku rozpaczy
My nie znamy. Precz ze łzą! W pięść ściśnijmy dłonie
Nie ugniesz nas teutonie!

Urąga ci, molochu, pogrobowców plemię.
Nie wydrzesz myśli z mózgu, choćbyś wydarł ziemię.
Nie zatrujesz krwi polskiej w Matki-Polki łonie
Nie skruszysz nas teutonie!

I darmo z plugawego czerepu hakaty
Myśl — żmija pełznie ku nam, zbrojna a jad zatraty
Nie dosięgnie! — zduszona, zginie w orlim szponie,
Nie złamiesz nas teutonie!

My nie królewiąt dzieci, nie pigmeje marne;
My z krwi, cierpień zrodzone olbrzymy mocarne
Nam ciosy nie druzgocą jeno zbroją dłonie,
Gromy, ciosy hartują! — **Dzięki ci teutonie!**

Zgromadzenie

na dniu 23 odbyte w salach „Polskiego Związku Narodowego" zrozumiało bardzo dobrze i w odpowiedzi całe pełnomocnictwo przelało z delegatów na syndyka „Polskiego Związku Narodowego" adwokata dra Jana Reklewskiego, okazując mu tem pełne zaufanie i wiarę w jego prawą pracę, śmiałe wystąpienie i nieugięte stanowisko. Sprawozdanie, złożone przez dra Reklewskiego, a zakończone słowami: „nie chcemy dla Was, Szanowni Panowie, poprawy zarobku o 10 hal., ale chcemy z pracy naszej i waszej solidarności ulepić coś, coby miało i głowę i nogi", przyjęto długotrwałą burzą oklasków i zachęciło zgromadzonych do tem większej jeszcze solidarności i przykuło ich do organizacyi. Na skutek przemówienia prezesa „Polskiego Związku Narodowego", który wyjaśnił tendencyjne i nieszczere postępowanie Zarządu, oznajmił imieniem p. wiceprezydenta Szarskiego p. dyrektor Dąbrowski i jak najsolenniej własną osobą swoją i swoim stanowiskiem zaręczył, że:

„robotnicy i lampiarze gazowni miej-
„skiej otrzymają nie tylko stabilizacyę
„i emeryturę, ale znaczne podwyższe-
„nie płacy, bezpłatne mieszkania, zwol-
„nienie od opłaty podatków, dodatek
„drożyźniany i wydatniejszą pomoc
„w chorobie, za strajk nie będą ka-
„rani, ani w płacy nie ucierpią, że
„odnośny referat złoży prezydyum
„Magistratu w czasie najdalszym dwóch
„tygodni i nikomu nie tylko nie bę-
„dzie bronił należeć do „Polskiego
„Związku Narodowego", ale ułatwi im
„składanie wkładek i dołoży wszelkich
„starań, by robotnicy mogli się prze-
„konać o jego szczerej życzliwości
„dla nich (oklaski).

Zwycięstwo!

Solidarność robotników i lampiarzy Gazowni miejskiej odniosła tryumf, pobiła wrogów i udowodniła Vice-prezydentowi p. Drowi Szarskiemu, że robotnicy nie są żadną bandą, żądającą frazesów, ale ludźmi, wiedzącymi do czego dążą i jaka jest droga, co daje zwycięstwo. Postępowanie p. Vice-prezydenta Dra Szarskiego mogło spowodować prawdziwe nieszczęście w mieście i wyrządzić nieobliczalne szkody miastu i państwu. Że do tego nie doszło, zasługa jedynie wyższej władzy i pod każdym względem pełne taktu, godne wyższego urzędnika i energiczne stanowisko nadkomisarza policyi p. Dra Tomasika, który nie dopuścił do prowokacyi spokojnych robotników, który natychmiast poznał sytuacyę i zrozumiał, że robotnicy są tak zorganizowani, że przemoc wywołać może tak silny opór, którego nikt złamać już nie zdoła ani zmusić do posłuchu tego, co ich nazwą „bandy" obdarzył. Zaznaczył to w swojem przemówieniu prezes „Polskiego Związku Narodowego" Radca Dr. Nartowski mówiąc: żeśmy odnieśli zwycięstwo, złożyło się na to dużo. Najpierw Wasza solidarność, zbudowana z niepewna jutra i łaskawości, nazwanie Was „bandą" i nieugięte stanowisko syndyka p. Dra Reklewskiego, bieda i łzy Waszych żon i dzieci i nieludzkie traktowanie Was! Dziś kiedy nie mamy powodu nie wierzyć p. dyrektorowi Dąbrowskiemu w szczerość słów jego, musimy podnieść z naciskiem, że po stronie Waszej — Szanowni Panowie — stanęła władza (oklaski) co uznała za słuszne żądania Wasze (oklaski) i nie dozwoliła na dalsze prowadzenie „wojny" (oklaski). Dojrzałe zachowanie się Wasze podczas strajku, podniosło Was w oczach społeczeństwa i otwarło serca tych, co do niedawna jeszcze gardzili ludźmi pracy. Ale jak państwo do utrzymania powagi swojej musi mieć w pogotowiu pewną i dobrze uzbrojoną armię, tak „Polski Związek Narodowy" musi być pewnym Waszej jedności, musi być pewnym, że każdy krok jego solidarnem postąpieniem poprzecie i pójdziecie z ochotą tam, gdzie Wam wskaże. (Długotrwałe oklaski i okrzyki: pójdziemy! razem!). P. Dr. Reklewski, który Was tak dzielnie zastępuje (oklaski) jest tylko wyrazem Waszej solidarności i znaczenie jego zależnem jest zupełnie od tej siły, jaką rozporządzać może natychmiast, gdyby słowa jego znalazły lekceważenie (okrzyki: to będzie strejk!). To też poddaję Wam Szanowni Panowie pod głosowanie następujące wnioski: 1) Do konferencyi w Magistracie upoważniają robotnicy i lampiarze Gazowni miejskiej imieniem swojem jedynie i wyłącznie st. inspektora przemysłowego p. Kremera i adwokata Dra Jana Reklewskiego (długotrwałe oklaski); 2) jako dzień pierwszy wejścia w życie statutu i co dopiero zaręczonych postulatów, wyznacza się 1 stycznia 1913 roku (długotrwałe oklaski); 3) aż do chwili otrzymania zaręczonych obietnic, robotnicy i lampiarze Gazowni miejskiej spełnią bezwzględnie a solidarnie każde polecenie (długotrwała burza oklasków i okrzyki: spełnimy!). — Jednomyślna ta Wasza uchwała niechaj dojdzie tam, gdzie powinna, a p. Dyrektora Dąbrowskiego uprzejmie imieniem Waszem proszę o zakomunikowanie Waszych pełnomocników — Szanowni Panowie — p. Vice-prezydentowi Drowi Szarskiemu i imieniem Waszem Mu zaręczam, że z chwilą kiedy uzyskacie zapewnienie jutra dla siebie, emeryturę sobie i dla swoich żon, zdwoicie wydajność pracy (oklaski) tak, że gmina odniesie z tego tylko korzyść (oklaski) a między Wami a Nim zapanuje ta zgoda i to zaufanie, jakie rodzi należyte ocenienie człowieka (burza oklasków i okrzyki: nie damy Mu ustąpić z Gazowni! Kobiety wołają: Jakby poszedł, to będzie strejk!) i jego pracy (oklaski!).

Serce Kościuszki.

Już od chwili powstania Muzeum w Rapperswilu, kierownicy jego ze szczególną zapobiegliwością gromadzili pamiątki po Naczelniku. Uwieńczeniem tych starań było pozyskanie dla muzeum serca Kościuszki, które w r. 1895 sprowadzono do Rapperswilu.

Do tego czasu serce Naczelnika spoczywało w Vezia pod Lugano (we włoskiej Szwajcaryi) w posiadaniu czterech sióstr Anny i Karoliny br. Morosinich, Józefy hr. Negroni-Prati Morosini oraz margrabiny Krystyny Stampa-Soncino Morosini — córek Emilii Zeltnerówny, chrzestnicy Kościuszki. Panie te, ulegając przedstawieniom i prośbom członka zarządu muzeum Norodowego hr. Szczawińskiego-Brochockiego, popartym przez przyjaciół słynnych kompozytorów Verdiego i Boito, zdecydowały się ofiarować serce Muzeum w Rapperswillu. Uroczyste przewiezienie drogiego narodowi serca, nastąpiło dnia 15 października, a następnego dnia w obecności zarządu Muzeum i p. Boito, oraz osób urzędowych, otwarto skrzynkę z urną, w której przez siedmdziesiąt lat nienaruszone spoczywało serce Naczelnika.

Po przełożeniu i rozpakowaniu, okazało się, że serce było złożone w urnie mocnej, majolikowej, przykrytej podwójnym krążkiem drewnianym, który to krążek, lakiem oblany, stanowił pokrywę, szczelnie urnę zamykającą i bardzo silnie z nią spojoną. Dr. Laskowski, profesor anatomii w uniwersytecie genewskim, przystąpił do zbadania wnętrza. Rezultat był następujący: w urnie znaleziono ciało, dość znacznej objętości, około którego były trzy kawałki tkanki tłuszczowej, mocno zmodyfikowanej przez macerację w alkoholu. Na dnie naczynia znajdowała się gruba warstwa osadu i mała ilość alkoholu. Po bliższem zbadaniu tego ciała, pokazało się, że było niem serce. I można było rozpoznać komórki i przedsionki serca, jako też początki głównych naczyń sercowych. Wierzchołek serca, najmniej zmieniony, przedstawił formę naturalną. Z powyższego badania nie ulega wątpliwości, że organ, zawarty w urnie, jest istotnie sercem, które niezawodnie było znacznie powiększone i bardzo przerośnięte tkanką tłuszczową. Serce, jak również części tłuszczowe, wyjęto i po stosownem obmyciu w wodzie, włożono napowrót do oczyszczonej urny na szklanym spodeczku i zanurzono w płynie, którego własności powinny zapobiedz dalszemu rozkładowi. Następnie urna została zamknięta tym samym krążkiem drewnianym, oblepiono naokoło woskiem, używanym do modelowania, poczem nakryto urnę drewnianą pierwotną pokrywą, którą także oblepiono tym samym woskiem. Pomiędzy wyżej wzmiankowanymi dwoma krążkami umieszczono kartę pergaminową z datami otwarcia i zamknięcia urny i podpisami obecnych członków rady muzealnej, oraz p. Boito, jako świadka. Na pokrywie znajdują się trzy pieczęcie hrabiów Morosinich; urnę obwiązano tasiemką, opatrzono dwiema pieczęciami muzealnemi i pieczęciami dra Laskowskiego, Rubacha i Brochockiego.

Złożone na razie w kapliczce prowizorycznej, za lat dwa dopiero miało doczekać się serce bohatera w sukmanie, godnego schroniska. W tym czasie zarząd Muzeum postarał się o środki na wybudowanie pięknego, choć skromnego Mauzoleum i złożenie w niem drogiej pamiątki odbyło się dnia 11-go sierpnia 1897 roku.

W uroczystym pochodzie przez miasto do kościoła, czterystu blisko Polaków, ze wszech stron przybyłych z pokłonem przed drogimi szczątkami, ruszyło, a na czele kroczył chłop, z pod Krakowa, dzierżąc sztandar Kościuszkowski z napisem: „Żywią i bronią".

Wśród powodzi bzów, dzikiego wina i bluszczu, naprzeciw kolumny barskiej, wznosi się jedna z wieżyc zamkowych, rzucając cień na zieloną szybę jeziora. Po dwu stopniach z granitu dostajemy się do małego przedsionka, a stąd do wysokiej niszy w stylu romańskim. W pośrodku, na wysokim cokole, stoi urna Kościuszkowska, dzieło Wincentego Trojenowskiego, strzeżona przez dwóch aniołów; powyżej wizerunki Matki Boskiej częstochowskiej. W owym środku sklepienia, wprost nad urną, gwiazda. Reszta murów pokryta arabeskami i freskami. Piękny fronton z czerwonego piaskowca, dwa okna, w których przeglądają się ostatnie promienie zachodzącego słońca i podwójne drzwi dębowe i żelazne, składają się na niepretensyonalne i skromne Mauzoleum serca Naczelnika.

Z POLITYKI.

Sprawa Polska.

W ciągu czterech tygodni straciła zbutwiała Turcya wszystkie swoje posiadłości europejskie, zwycięska zaś armia bułgarska stanęła u wrót Konstantynopola. W Europie zostanie jej zapewne tylko stolica Konstantynopol ze skrawkiem ziemi, resztę rozbiorą między siebie Bułgarya, Grecya, Serbia i Czarnogóra, tworzące razem związek bałkański. Następstwem tego będzie, iż państwa te wzrosną znacznie w siłę. Powiększywszy się zarówno pod względem obszaru, jak i liczby ludności, a między sobą złączone, staną się one wkrótce potęgą, z którą trzeba będzie się liczyć, utworzą napewno siódme europejskie mocarstwo. Pod wpływem uzyskanej wolności, dalej pod wpływem odniesionych tryumfów wzmożonego do własnych sił zaufania, rozpocznie się w państwach związkowych potężny rozwój na wszystkich polach, zarówno gospdarczych, jak i umysłowych. Bałkan po wiekowej niedoli i śnie wiekowym, odrodzi się i wejdzie, jako równorzędny czynnik do niezbyt zgodnej rodziny europejskich narodów.

Otóż my Polacy, synowie jednego z najnieszczęśliwszych narodów, jakie kiedykolwiek istniały na świecie, patrząc na to wszystko, co się w ciągu miesiąca stało mimowoli zapytujemy, czy też rozgrywające się wypadki, zmieniając gruntownie dotychczasowy układ i równowagę sił politycznych w Europie, nie wpłyną na nasz los nieszczęsny?

Historya poucza nas, że Polska w czasach swojej niepodległości z krajami bałkańskimi w nader blizkich pozostawała stosunkach, szczególnie od wystąpienia dynastyi Jagiellonów była Polska siłą wypadków popychana ku bałkańskiemu półwyspowi. Klęska połączonych wojsk polskich i węgierskich pod Warną w roku 1444 rozstrzygnęła ostatecznie o losie Konstantynopola. Później miała Polska ciągle do czynienia z nawałą turecką. W walkach z Turkami stargała ona siły swoje, obroniła wprawdzie chrześcijaństwo, ale zato sobie samej tyle krwi upuściła, tak baczną musiała zawsze ku południowi zwracać uwagę, iż tymczasem najgroźniejsi jej wrogowie, to jest: Rosya i Prusy porośli w pierze i śmiertelne zadali jej ciosy. Na Bałkanach mieszkają ludy słowiańskie, walki więc Polaków — narodu także słowiańskiego — z Turkami były z natury rzeczy walkami za wolność i niepodległość słowiańskich braci. Miałoby teraz wypędzenie Turków z Europy i wyzwolenie się tych braci na nasze nie oddziaływać losy? Polska rozszarpaną została przez trzy mocarstwa. Z tych dwa, to jest Austrya i Rosya współzawodniczą między sobą o wpływ na Bałkanach, Niemcy są również losem Turcyi silnie zainteresowane. Dla Niemców wchodzą tu w grę nie tylko względy gospodarcze i handlowe ale także i polityczne. Wzmożenie się bowiem żywiołu słowiańskiego, choćby nawet na południu nie może być obojętnie dla tych odwiecznych światа słowiańskiego gnębicieli. Turek i Niemiec to naturalni przyjaciele, obaj bowiem byli i są do dzisiaj prześladowcami Słowian. Nie darmo też otaczała polityka niemiecka Turcyę taką życzliwością, niedarmo król pruski i cesarz niemiecki słał Turkom swoich jenerałów i oficerów, celem podniesienia sprawności ich armii.

Teraz gdy uczeń od Słowian dostał potężnie w skórę, nic dziwnego, że także na nauczycielu skóra ścierpła, ma on bowiem również sporo krzywd słowiańskich na sumieniu. W parlamencie austryackim powiedział wszechniemiec Wolff otwarcie że dla Niemców jest klęska Turków faktem bardzo przykrym i nieporządanym. W dodatku należy jeszcze i na to zwrócić uwagę że po wyzwoleniu Słowian południowych i Greków z pod jarzma tureckiego i po uzyskaniu samorządu przez Irlandczyków pozostaną Polacy i Rusini jedynymi jeszcze w Europie ujarzmionymi narodami. Godzi się wobec tego zapytać, czy jest możliwe, aby taki stan rzeczy długo się utrzymał? Czy sumienie narodów zniesie to, aby jedni jedyni Polacy, którzy Europę od jarzma tureckiego uratowali, prowadzili żywot niewolniczy, aby ich z ziemi ojczystej wywłaszczano, aby im rodzinnego zaprzeczano powietrza?

Między dwoma wielkiemi mocarstwami które zagarnęły lwią część Polski, to jest między Austro-Węgrami a Rosyą istnieje gwałtowne współzawodnictwo o wpływ na narody, zamieszkujące bałkański półwysep. Rosya pcha się na Bałkan jako państwo które przemocą postawiło się na miejscu Polski, dalej jako państwo niby słowiańskie w rzeczywistości czyni to Rosya dlatego, gdyż pragnąc opanować Azyę, nie może obejść się bez Konstantynopola, bez morza Egejskiego i bez krajów bałkańskich. Austrya posiadając Węgry, znaczną część południowej Słowiańszczyzny, tudzież wschodnie wybrzeża Adryatyku, musi również spoglądać na Bałkan, jako na naturalną swoją podstawę; tamtędy dla niej droga do morza Egejskiego, tam pole zbytu dla jej handlu i przemysłu. Zresztą południowa Słowiańszczyzna wyzwolona i silnie zorganizowana, może stać się dla Austro-Węgier bardzo groźną. W skład monarchii wchodzi przecież przeszło sześć milionów południowych Słowian. Skoro więc Austrya nie potrafiła wyzwolić całkowicie Słowian z pod jarzma tureckiego, skoro odepchnęła resztę Serbów, gdy się niegdyś prosili, aby ich z Austryą połączono, to łatwo może nadejść chwila, iż Serbowie, Kroaci i Słoweńcy zatęsknią do połączenia się w jedno państwo ze swoimi, teraz już wolnymi braćmi. Tak, jak ci ostatni przedtem byliby

się dali chętnie przyłączyć do monarchii Habsburgów, tak tamci mogą zapragnąć odłączenia się od niej. Współzawodnictwo Austryi i Rosyi o Bałkan jest już dzisiaj faktem dokonanym; groźne chmury od strony południowej Słowiańszczyzny już się teraz na widnokręgu politycznym pokazują: Serbia i Czarnogóra popierane przez Rosyę, staną się, ba, są już dzisiaj naturalnymi Austro-Węgier wrogami. Cóż z tego wyniknie? Co wyniknąć musi? Oto starcie się monarchii austro- węgierskiej z Rosyą z jednej, a z Serbią i Czarnogórą, a może nawet z całym związkiem bałkańskim z drugiej strony. Wojna taka jest niewątpliwie najbliższą wojną, jaka wybuchnie. Już o mało ona nie wybuchła przed laty trzema, jeżeli zaś obecnie nas jeszcze ominie, za jakiś czas można jej się napewno spodziewać. Jeżeli zaś przyjdzie do tej wojny, to gdzież ona się rozegra, jeżeli nie na ziemiach polskich? W Polsce rozstrzygną się losy, kto ma mieć wpływ nad Bałkanem, czy Austrya czy Rosya. A wówczas stanie na porządku dziennym polityki także sprawa polska.

Jej rozstrzygnięcie przez wypadki bałkański i przez upadek Turcyi znacznie się przybliżyło. Nastaje więc i dla nas chwila ważna.

Z tego względu posiadają wypadki bałkańskie dla nas znaczenie olbrzymie. Ich następstwem musi być poruszenie sprawy polskiej. Stać się to może, jeżeli staniemy się w wojnie czynnikiem ważnym, czynnikiem współdziałającym, jeżeli na Austryę względnie na trójprzymierze zdolamy wystąpieniem naszem tak oddziałać, że zabór ziemi polskiej przez Prusy stanie się niemożliwy. Aby to się udało, do tego potrzeba zupełnej całego polskiego narodu zgody i jednolitości, następnie potrzeba będzie mądrości i stanowczości politycznej tak w samych początkach wojny, jak i po wojnie. Biernością więc nic nie zyskamy; tylko czynne i silne wystąpienie uratować nas może. Austrya, jeżeli będzie chciała Rosyę pokonać, to musi sprawę polską poruszyć, jeżeli tego nie uczyni, to zginie. Tak wojna jepońsko-rosyjska, jak i najnowsza wojna bałkańska pouczają nas, do jakiego stopnia potrzebną jest do zwycięstwa wielka idea. Żołnierz, jeżeli wie za co się bije, to ochotnie idzie do boju i niesie życie swoje w ofierze. Bulgarzy walczą i giną, jak bohaterowie, bo wiedzą, że śmierć każdego z nich wyda dla ojczyzny, dla wszystkich pokoleń plon obfity. Czy Austrya sądzi, że jej ludy będą z zapałem szły do boju i chętnie krew synów swoich zaofiarują na to, aby Serbia nie otrzymała portu w Durazzo na albańskim wybrzeżu? Nie! W wojnie z Rosyą zwyciężyć potrafi tylko wielka idea, a taką ideą może stać się dla Austryi tylko sprawa polska. Jeżeli ją poruszy — zwycięży, gdyż wówczas wszystkie na ziemiach dawnej Polski uciemiężone przez knut rosyjski narody podniosą się jak huragan, Słowianie zaś do Austryi należący, a także Węgrzy, gdy będzie chodziło o wyzwolenie Polaków i o pomszczenie własnych klęsk, przez Rosyę Węgrom w roku 1849 zadanych, pójdą w bój niewątpliwie z poświęceniem i zapałem. Jeżeli zaś Austrya tego nie uczyni, jeżeli wda się w wojnę tylko w tym celu aby Serbów pognębić i utrwalić panowanie Niemców i Węgrów nad Słowianami, to przegra i zginie, takiej bowiem wojnie będzie brakowało wielkiej idei. Nas ona nie poruszy, nie poruszy zaś nas tem bardziej, gdyż obojętność Austryi wobec sprawy polskiej w chwili wybuchu wojny z Rosyą byłaby dowodem, iż ziemie polskie oddaje ona na łup Prusom. Od zachowania się więc Austro-Węgier wobec sprawy polskiej, będzie zależało także nasze zachowanie się. Żołnierz polski pójdzie niewątpliwie, gdzie mu każą, ale ani o Durazzo, ani o oddanie Prusakom na łup Królestwa z poświęceniem i z zapałem bił się nie będzie, a naród polski dla takich celów ofiar nie poniesie.

Oby to austryaccy mężowie stanu, a także i nasi polityczni przewódcy dobrze rozważyć i zrozumieć zechcieli!

Odkrycia i wynalazki.

Niejednokrotnie już przemyśliwali wynalazcy nad tem, by wykorzystać wielkie postępy sztuki fotograficznej do kopiowania pism i dokumentów, a może nawet do drukowania gazet i książek. Ale wszystkie usiłowania natrafiały zawsze na trudność, że trzeba było sporządzać do reprodukcyi kosztowny negatyw. W ostatnim czasie znana firma fotograficzna Eastman Kodak Co. skonstruowała jednak aparat, usuwający tę niedogodność. Dzięki umieszczeniu pryzmatu przy soczewce objektywu otrzymuje się fotografowany przedmiot nie w odwrotnem odbiciu, lecz we właściwej formie; skutkiem tego sporządzanie negatywu staje się niepotrzebne. Aparat nazwany „Photostat“ został zastosowany w wielu biurach rządu związkowego w Waszyngtonie do szybkiego kopiowania aktów i rysunków i — jak wynika z urzędowych sprawozdań — nietylko spełnia doskonale swoje zadanie, ale w porównaniu z używanemi dotychczas metodami zapewnia dużą oszczędność czasu i kosztów.

Aparat składa się z ciemni z wyciągiem i soczewki, obok której jest umocowany wspomniany pryzmat. Druki, pisma i rysunki są więc na matówce tak samo łatwo czytelne jak oryginał. Dokument fotografuje się na papierze czułym na światło; papier ten wsuwa się do aparatu w kształcie dużego zwoju szerokości 28 cm., potem zaś przecina się go w dowolnej długości. Prócz tego znajduje się wewnątrz aparatu całkowite urządzenie do wywoływania i utrwalania. Dzięki temu już po upływie paru minut otrzymuje się gotową kopię. Reprodukowany dokument umieszcza się na stoliku przed aparatem. Photostat może służyć do najrozmaitszych celów: do kopiowania technicznych rysunków i opisów, do sporządzania kopii z listów i dokumentów, zwłaszcza gdy potrzeba kilku kopii itp.

KRONIKA.

Przypomnienie. Wszystkich członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ uprasza się o wpłatę zaległych wkładek za rok 1912 najdalej do 15 grudnia, a to ze względu na zamknięcia rachunkowe. Na każdą choćby najmniejszą wkładkę na fundusz prasowy lub „Domu polskiego“, należy żądać pokwitowania, które jedynie może przyczynić się do dokładnej kasowości.

Walne Zgromadzenie. W dniu 17 grudnia o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w salach „Polskiego Związku Narodowego“ Walne Zgromadzenie „Polskiej Organizacyi Zawodowej“ z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Wybór prezesa i wydziału.
4. Wybór delegatów na Walne Zgromadzenie „Polskiego Związku Narodowego“.
5. Wybór komisyi kontrolującej.
6. Wnioski i interpelacye.

Godziny urzędowe Sekretaryatu „Polskiego Związku Narodowego“ codziennie od 10—12 rano i od 6—8 wieczorem, a w niedziele i święta od godziny 11—12 rano. W tym czasie można się wpisywać na członków i uiszczać wszelkie wkładki.

Posiedzenie Naczelnej Rady polskokatolickiej odbędzie się dnia 3-go grudnia o godz. 6-tej wieczór w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej L. 1.

Wieczorek listopadowy. Dnia 29 listopada odbył się w salach w salach „Polskiego Związku Narodowego“ wieczorek listopadowy zagajony wykładem prof. Dra M. Straszewskiego.

Zwycięstwo solidarności. Zupełnie wygranie strejku przez robotników i lampiarzy Gazowni miejskiej, wyprowadza z równowagi niektórych urzędników Gazowni, którzy głoszą, że dyrektor Gazowni p. Dąbrowski do stycznia całą organizacyę rozbije. Jestto naturalnem następstwem braku rozumu niektórych tych panów, co się im zdawało, że robotnikiem mogą poniewierać a wszelkie poczucie godności ludzkiej jedynie w sobie widzieli. Dzisiaj kiedy robotnicy solidarnością zdobyli poważanie i należne im prawa, zazdrość i złość tak ich opanowała, że sami nie wiedzą, co mówią i robią. Sądzimy jednak, a mamy na to dowody, że są to jedynie głosy jednostek, które nie mają najmniejszego znaczenia i przyczynią się jedynie do dalszego zrzeszenia się robotników pod sztandarem „Polskiego Związku Narodowego“.

Choroba Vice-prezydenta miasta Dra Szarskiego. Walka na argumenty, jaką toczył w ubiegłym tygodniu p. Vice-prezydent Dr. Szarski z robotnikami i lampiarzami „Gazowni miejskiej“, wykazała nietylko zaburzenia nerwowe u niego, ale zupełny brak pamięci i oryentacyi. Twierdził n. p., że podanie „Polskiego Związku Narodowego“ poszło do kosza, podczas gdy w dniu 18-go października Prezydyum Magistratu na jego podstawie żądało odpowiedniego referatu z Dyrekcyi Gazowni. Oświadczenie adwokatowi, że podanie podobne rzuca się do kosza, okazało nie tylko już urojenie wielkości, ale brak najkardynalniejszych wiadomości prawniczych, ujawnionych formalnem osłupieniem na żądanie adwokata Dra Reklewskiego, by to pisemnie oświadczył „Polskiemu Związkowi Narodowemu“. P. Viceprezydent Dr. Szarski, który na policyi dowiedział się, że „Polskiemu Związkowi Narodowemu“ przysługują prawa nie tylko do Magistratu, ale do ciał prawodawczych wnosić podania imieniem zorganizowanych robotników, gdyby był zupełnie normalnym człowiekiem, nigdy nie nazwałby adwokata pośrednikiem i nie narażał się na przykre konsekwencye. To też p. prezydent Dr. Leo powinien poważnie się zastanowić, komu powierzać sprawy miasta w chwilach, gdy obowiązki poselskie każą mu bawić w Budapeszcie, Lwowie lub Wiedniu.

Letnia siedziba biskupia w Woli Justowskiej. W dniu 25 października podpisanym został w pałacu biskupim w Krakowie akt darowizny, mocą którego ks. Zuzanna Czartoryska, spełniając wolę i życzenie swego męża ś. p. Marcelego ks. Czartoryskiego oddała po wieczne czasy biskupstwu krakowskiemu na letnią rezydencyę pałac w Woli Justowskiej wraz z 18-morgowym parkiem i ogrodem, oraz ze wszystkimi należącymi doń budynkami. Imieniem książąt biskupów krakowskich przyjął darowiznę tę X. biskup Adam Sapieha. Przy akcie tym interweniowali imieniem prokuratoryi skarbu radca dw. Dr. Juwenal Rozwadowski, a imieniem darującej Dr. Tadeusz Bednarski.

Posiedzenie 12 delegatów robotników i lampiarzy Gazowni miejskiej, wybranych w dniu 19-go listopada na ogólnem zgromadzeniu, odbywać się będą w każdy wtorek o godzinie 7 wieczorem w sali posiedzeń Wydziału „Polskiego Związku Narodowego“. Najbliższe posiedzenie wyjątkowo we czwartek dnia 5-go grudnia o godzinie 7 wieczorem.

ROZMAITOŚCI.

Historya jednej łodzi podwodnej Niezwykle tragiczne bywają niekiedy losy wynalazców. W jednem z pism niemieckich przypomina Kurt v. Reden koleje życia Bawarczyka, Wilhelma Bauera, twórcy łodzi podwodnej. Bauer, podoficer armii niemieckiej, człowiek nieslychanej energii, chociaż nieposiadający zbyt wielkiego wykształcenia naukowego, zbudował swą łódź podwodną przed 60 laty. Była ona poruszana siłą rąk ludzkich, nie motoru, mimo to jednak oddała Niemcom w wojnie z Danią walne usługi, zmuszając flotę duńską do cofnięcia się od blokady Kilonii. Wynalazca nie zyskał jednak żadnych korzyści materyalnych, co gorzej dzieło jego niebawem poszło w niepamięć, nie chciano zwracać na nie uwagi. Zawiedziony w ojczyźnie przedstawił Bauer swoje plany młodemu naówczas cesarzowi Franciszkowi Józefowi w r. 1852. Monarcha zainteresował się niemi i wydał polecenie budowy łodzi. Ale i tu los był przeciwny wynalazcy. Minister handlu Baumgartner, przeciwnik barona Brucka, twórcy autryackiego Lloydu, który popierał budowę łodzi, uznał projekt za niedorzeczny i potrafił uzyskać poparcie naukowe swej opinii. Po kilku latach daremnego czekania i starań Bauer zwrócił się do Anglii i do Francyi. I tu jednak los prześladował go dalej. We Francyi włamano się w nocy do szopy, gdzie był umieszczony model i przy próbie zbadania tajemnic wynalazku zniszczono model niemal całkowicie. W Anglii zrazu zwodzono wynalazcę obietnicami, potem usiłowano na podstawie jego planów skonstruować inną łódź. Gdy Bauer zagroził wtedy admirałowi Grahamowi, że odda swój wynalazek Rosyi (było to podczas wojny krymskiej) usłyszał następującą odpowiedź:

— Jeżeli ośmielisz się pan oddać Rosyi ten wynalazek, to o ile przychwyci pana okręt liniowy „Książę Wellington“, zawiśniesz na najwyższym wierzchołku jego masztu.

— Dobrze — odparł Bauer. — Ale jeżeli ja przychwycę w drodze statek „Książę Wellington“, to umieszczę go tak nisko pod wodą, jak wysoko chcecie mnie powiesić.

Obawiając się aresztowania, którego rozkaz już wydano, Bauer umknął w nocy łodzią rybacką z Anglii, w Berlinie zgłosił się do ambasadora rosyjskiego i tegosamego jeszcze dnia otrzymał pieniądze na podróż do Rosyi, gdzie wynalazkiem jego zainteresował się zwłaszcza wielki książę Konstanty. Rozpoczęto budowę łodzi, ale ubogi Bauer nie miał pieniędzy na łapówki, których ze wszech stron od niego żądano. Dlatego trwała ona znacznie dłużej, niżby powinna. I wtedy jednak jeszcze z pomocą intryg odebrano tryumf wynalazcy. Co więcej, wskutek fałszywego oskarżenia o sprzeniewierzenie wyznaczonych na budowę funduszy, zagroziła mu nawet deportacya na Syberyę. Bauer schronił się wówczas do Monachium. Ale energia jego była już złamana. Dokonał życia w Monachium jako dozorca fabryczny z pensyą 24 guldenów miesięcznie. A ideę jego rozwinęli inni, zyskując sławę i majątki.

Dowcipny lekarz. Pewien lekarz w Niemczech otrzymał pewnego razu przesyłkę od handlarza win. Zdziwiony otwiera paczkę i widzi, że zawiera pięć flaszek tokajskiego wina, którego on wcale nigdy nie zamawiał, oraz rachunek do „łaskawego wyrównania“ na 40 marek z uwagą, że wino, choć nie zamówione, jest jednak bardzo dobre. — Doktor nie traci humoru, siada do biurka i pisze do pomysłowego kupca następujący list: „Łaskawy Panie! Dziś otrzymałem od pana pięć butelek wina tokajskiego, którego wcale nie zamawiałem, a za które należy się panu 40 marek. Dla wyrównania rachunku, posyłam panu cztery recepty po 10 marek, co czyni 40 marek. Recepty te są wprawdzie niezamówione, ale także bardzo dobre“.

NADESŁANE.



C. K. DYREKCYA KOLEI PAŃSTWOWYCH W KRAKOWIE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

Odjazd z Krakowa.

12·01 w nocy pociąg osobowy Nr. 47
Do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Stróż, Nowego Sącza, Sambora, Stryja.

12.20 w nocy pociąg osobowy Nr. 11
Do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy pociąg pospieszny Nr. 3
Do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·14 rano pociąg pospieszny Nr. 7
Do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Ickan, Jass, Bukaresztu

3·55 rano pociąg pospieszny Nr. 10.
Do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano pociąg osobowy Nr. 3
Do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic, przez Spytkowice.

5·30 rano pociąg osobowy Nr. 20
Do Wiednia. Połączenie do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·45 rano pociąg pospieszny Nr. 3
Do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Stróż, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano pociąg pospieszny Nr. 2
Do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·00 rano Nr. 101 (od 15/V do 30/IX wł.)
Do Zakopanego i Rabki.

7·50 rano pociąg osobowy Nr. 15
Do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Bełzca, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·22 rano poc. posp. Nr. 208 (od 15/V do 30/IX wł.)
Do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

8·35 rano pociąg osobowy Nr. 411
Do Wieliczki.

9·05 rano pociąg osobowy Nr. 41
Do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę do Żywca, Zwardonia, Gorlic, Borysławia-Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·20 rano pociąg osobowy Nr. 6211
Do Kocmyrzowa i Mogiły.

9·30 rano pociąg osobowy Nr. 13
Do Brzecławy (Lundenburga) do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 przed poł. p. osob. Nr. 43 (od 15/IV do 30/IX wł.)
Do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10·45 przed poł. pociąg osobowy Nr. 13
Do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1/V do 30/IX wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33
Do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł. pociąg mieszany Nr. 461
Do Wieliczki.

1·42 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213
Do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł. pociąg osob. Nr. 48 B (od 1/V do 30/IX w niedzielę i święta)
Do Trzebini.

1·57 po poł. pociąg osobowy Nr. 14
Do Wiednia do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2.33 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6
Do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5
Do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·55 po poł. pociąg osobowy Nr. 44 B (od 1/V do 30/IX codziennie.)
Do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

3·00 po poł. pociąg osobowy Nr. 25
Do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza, (Orłowa od 15/VI do 30/IX.)

3·45 po poł. pociąg osobowy Nr. 49 (od 1/V do 8/VI wł. tylko w dnie powszednie poprzedzające niedziele i święta, a od 15/IV codziennie) do Zakopanego i Rabki.

5·40 po poł. pociąg osobowy Nr. 27
Do Rzeszowa. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 po poł. pociąg osobowy Nr. 116
Do Oświęcimia.

6·45 po poł. pociąg osobowy Nr. 16
Do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia przez Trzebinię, Berlina.

6.55 po poł. pociąg mieszany Nr. 61
Do Tarnowa.

7.40 wieczór pociąg mieszany Nr. 463
Do Wieliczki.

7·44 wieczór poc. posp. Nr. 204 (od 15/V do 30/IX)
Do Karlsbadu.

7·55 wieczór pociąg pospieszny osob. Nr. 45
Do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze, Płaszów. Połączenia; do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola.

8·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215
Do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1
Do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 13
Do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Rodhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4
Do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·20 w nocy pociąg osobowy Nr. 19
Do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

10·34 wieczór pociąg pospieszny Nr. 104
Do Wiednia.

11·05 w nocy pociąg osobowy Nr. 413
Do Wieliczki.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy pociąg pospieszny Nr. 8
Z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 w nocy pociąg pospieszny Nr. 7
Z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·32 w nocy pociąg osobowy Nr. 12
Z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor; Brodów, Stanisławowa, Jaworowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Nowego Sącza, (Krynicy od 1/V do 30/IX).

4·57 rano pociąg osobowy Nr. 20
Ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

5·25 rano pociąg pospieszny Nr. 103
Z Wiednia.

5·55 rano pociąg pospieszny Nr. 3
Z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·00 rano pociąg osobowy Nr. 43
Z Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, (Zakopanego, od 1/V do 9/VI, tylko w niedzielę i święta wzgl. przy bezpośrednio po sobie następujących dniach świątecznych w ostatnim dniu świątecznym. Od 15/VI codziennie.)

6·32 rano pociąg pospieszny Nr. 2
Z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, z Bukaresztu; Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano pociąg osobowy Nr. 15
Z Oświęcimia.

7·30 rano pociąg osobowy Nr 412
Z Wieliczki.

7·42 rano pociąg osobowy Nr. 6212
Z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano pociąg osobowy Nr. 32
Z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.

8.14 rano pociąg posp. Nr. 203 (od 15/V do 30/IX wł.)
Z Karlsbadu. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.

8·18 rano pociąg osob. Nr. 118 (od 1/VI do 30/IX wł.)
Z Tarnowa. Połączenia: Z Nowego Sącza, Jasła Stróż.

8·45 rano pociąg osobowy Nr. 13
Z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa; Odessy, z Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, N. Sącza.

8·48 rano pociąg osobowy Nr. 41.
Z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·30 rano pociąg osobowy Nr. 13
Z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano pociąg mieszany Nr. 462
Z Wieliczki.

11·50 rano pociąg osobowy Nr. 39
Z Wiednia.

12·53 po południu pociąg osobowy Nr. 6214
Z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·10 po poł. p. osob. Nr. 114 (1/IX do 30/IX w niedziele czwartki i święta) **Z Tarnowa.** Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 po południu pociąg osobowy Nr. 14
Ze Lwowa. Połączenia: z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1/V do 30/IX wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 po poł. p. osob. Nr. 44 (od 12/6 codziennie).
Z Zakopanego i Rabki. Połączenia: od Zwardonia, Żywca, Wadowic, Bielska, przez Kalwaryę.

2·20 po poł. pociąg posp. Nr. 6
Ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. pociąg posp. Nr. 5
Z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy.

3.30 po poł. pociąg osobowy Nr. 414
Z Wieliczki.

4·45 po poł. pociąg osobowy Nr. 42
Od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza, przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia-Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Zakopanego, Żywca, Zwardonia, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę, Oświęcim, przez Skawinę.

4.52 po poł. pociąg osobowy Nr. 37
Z Brzecławy (Ludenburgs.)

5·50 po poł. p. osobowy Nr. 116 (od 1/IVI do 30/IX wł.) **Z Tarnowa.** Połączenia: (z Orłowa i Krynicy od 15/IV do 30/IX Nowego Sącza, Stróż Jasła, Szczucina.

6·15 po poł. pociąg mieszany Nr. 464
Z Wieliczkl.

6.26 po poł. pociąg osobowy Nr, 19
Z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

7·08 wiecz. pociąg osobowy Nr. 6216
Z Kocmyrzowa.

7·36 wieczór p. posp. Nr 204 (od 15/V do 30/IX)
Z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Sokala, Dynowa, Jasła.

3·10 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1
Z Wiednia. Połączenia; z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz. p. posp. Nr. 102 (od 15/VI do 30/IX wł.(
Z Zakopanego i Rabki.

8·46 wiecz. p. osob. Nr. 47 B (od 1/V do 30/IX w niedzielę i święta) **Od Trzebini.**

9·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 34.
Z Oświęcimia. Połączenia: z Sierszy wodnej, Wadowic.

9·24 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4.
Z Podwołoczysk. Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Potutor, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Szczucina.

9·35 wieczór pociąg osobowy Nr. 19.
Z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy.

10·45 w nocy pociąg osobowy Nr. 24.
Z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·15 w nocy pociąg osobowy Nr. 46.
Z Nowego Sącza przez Suchą. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic, przez Kalwaryę.

11·38 w nocy pociąg pospieszny Nr. 9.
Z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia, Berlina, przez Trzebinię, Moskwę, Petersburga, Warszawę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler.
Krakowska Drukarnia Nakładowa, w Krakowie (Kopernika 8) pod zarządem A. Nowaka.